

Z radością odnotowujemy, że z roku na rok rośnie liczba ciekawych zestawów nawiązujących do szeroko pojętej tematyki polskich Kresów i pogranicza wschodniego. Cieszy nas głównie to „szerokie rozumienie” – już nie tylko kilka powracających motywów, ale naprawdę szerokie spektrum tematów. W tym roku główną nagrodę w tej kategorii otrzymała młoda autorka, Aleksandra Majówka, za zestaw nie o Lwowie, Wilnie, Wołyniu, ale o miasteczkach położonych po tej stronie granicy, o Chełmie, Włodawie, Hajnówce, o ich specyfice, wynikającej między innymi z położenia.



VII OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI



BEZ
KRESY



Salon
Literacki

ISBN 978-83-971858-0-7



Bez-Kresy

utwory wyróżnione i nagrodzone
Cieszanów 2024

Bez – KRESY

VII Ogólnopolski Konkurs Poetycki



Bez – KRESY
VII Ogólnopolski Konkurs Poetycki

UTWORY
NAGRODZONE I WYRÓŻNIONE

Wydawnictwo pokonkursowe

Cieszanów 2024

Redakcja

Urszula Kopeć-Zaborniak

Projekt logotypu „Bez – KRESY”

Agnieszka Kołodziej

Projekt okładki

Monika Maciuła-Kielar

© Copyright by Miejska Biblioteka Publiczna w Cieszanowie, 2024

ISBN 978-83-971858-0-7

Wydawca

Miejska Biblioteka Publiczna w Cieszanowie
ul. Kościuszki 6, 37-611 Cieszanów
e-mail: mbpcieszanow@op.pl
www.mbp.cieszanow.eu

Seria (7) Bez-KRESY

**Opracowanie graficzne, skład
i przygotowanie do druku**

WYDAWNICTWO
E D Y T O R I A L

35-614 Rzeszów
ul. Św. Kingi 20/70
tel. +48 730 999 731, 730 999 732
e-mail: redakcja.edytorial@gmail.com
www.edytorial.com

PROTOKÓŁ KONKURSU

**Jury VII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Bez – KRESY”
w składzie:**

Dorota Ryst (przewodnicząca)
Małgorzata Lebda
Sławomir Płatek
Urszula Kopeć-Zaborniak (sekretarz)

Po przeczytaniu 115 zestawów nadesłanych na Konkurs, na posiedzeniu w dniu 5 maja 2024 r., postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

LAUREACI W KATEGORII OGÓLNEJ

I nagroda – Paulina Kotarska (Bydgoszcz)

II nagroda – Jakub Majewski (Kraków)

Pięć równorzędnych wyróżnień:

Kacper Skorupa (Gorlice)

Marzena Jaworska (Warszawa)

Milena Gojny-Zbierowska (Chorzów)

Piotr Wąsowicz (Warszawa)

Andrzej Wawrzonek (Łódź)

Nagroda Specjalna za zestaw nawiązujący do szeroko pojętej tematyki polskich Kresów i pogranicza wschodniego

– Aleksandra Majówka (Chełm)

Trzy równorzędne wyróżnienia za wiersze nawiązujące do szeroko pojętej tematyki polskich Kresów i pogranicza wschodniego dla zestawów:

Arkadiusz Stosur (Kraków)

Wiesława Raczkiewicz (Szczawno-Zdrój)

Dominik Sobol (Warszawa)

Wyróżnienia drukiem:

Artur Boratczuk, Władysław Edelman, Dorota Groszewska, Ola Grudzińska, Beata Kalińska, Mirosław Kowalski, Mariola Kruszewska, Agnieszka Maj, Michał Przyborowski, Michał Szulczewski, Paulina Świątek, Anna Tyburska, Jerzy Trzeciński, Luiza Wilczyńska, Dominika Patrycja Wilk, Wojciech Winiarski, Donata Witkowska-Kowal.

WSTĘP

Kiedy piszę te słowa, jesteśmy już po uważnym przeczytaniu blisko trzystu pięćdziesięciu wierszy, po rozmowach na ich temat i po wydaniu werdyktu. W tym roku braliśmy pod uwagę wiele zestawów i, jak można wywnioskować z tego, że przyznaliśmy dużo wyróżnień, poziom był wyrównany. Wybraliśmy wiersze bardzo różne – mieniające się tematami i formami, wychodzące poza schematy.

Z radością odnotowujemy, że z roku na rok rośnie liczba ciekawych zestawów nawiązujących do szeroko pojętej tematyki polskich Kresów i pogranicza wschodniego. Cieszy nas głównie to „szerokie rozumienie” – już nie tylko kilka powracających motywów, ale naprawdę szerokie spektrum tematów. W tym roku główną nagrodę w tej kategorii otrzymała młoda autorka, Aleksandra Majówka, za zestaw nie o Lwowie, Wilnie, Wołyniu, ale o miasteczkach położonych po tej stronie granicy, o Chełmie, Włodawie, Hajnówce, o ich specyfice, wynikającej między innymi z położenia.

Niezmiennie powtarzamy, że w momencie otwierania kopert z danymi laureatów bardzo cieszy nas, kiedy są to nowe dla nas nazwiska osób niemających jeszcze dużego doświadczenia w konkursach poetyckich. Ale też sprawia nam radość, kiedy okazuje się, że pod zwyczajnymi godłami kryją się autorzy, którzy już gościli w Cieszanowie, bo to dowodzi, że wywieźli stąd dobre wspomnienia i chcą wracać. Jednocześnie gratulujemy wszystkim i mamy nadzieję, że tegoroczne spotkanie też pozostanie w dobrej pamięci wszystkich.

Jak co roku dziękujemy gospodarzom – włodarzom miasta i gminy Cieszanów oraz dyrekcji i pracownikom Miejskiej Biblioteki Publicznej w Cieszanowie. To dzięki nim po raz siódmy trzymacie w ręku tomik – trwały ślad po kolejnej edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Bez-KRESY”. W tym roku tekstem laureatów towarzyszy esej o poezji pogranicza autorstwa prezesa Stowarzyszenia Salon Literacki, Sławomira Płatka.

Dorota Ryst
Zastępca Prezesa Stowarzyszenia Salon Literacki

LAUREACI W KATEGORII OGÓLNEJ

Paulina Kotarska
I nagroda

Bałabuch¹

Nie jedz, mówiła, gorące, w brzuchu zalęgną się strachy.
A w moim ciele dwie wojny
już były, dziury zaszyte przy porodzie
magicznymi nitkami: jakoś to będzie, co przy pierwszym lepszym
wietrze zerwą się razem z pierwotnym grzechem.

Nie było jeszcze wichury, która skurczami przepowiada
ciepła,
zapachu drożdżowej skórki, ledwo wyrośniętego zakalca, uczucia,
co gniecie pod sercem.

Byliśmy my, a z naszych cząstek żarzą się strachy, ciepłe jeszcze,
jeszcze nie zalęgnięte.

¹ Reg. drożdżowe, okrągłe ciastko.

Było tak ciepło jak dziś, albo i jeszcze goręcej, na szyjach zaciskał się strach. Patrzyło się na siebie milczeniem, bo każde ze słów straciło sens. Krochmal w koszuli drażnił nadgarstki, przeczuwał.

Z krzyku jest ziemia, gwiazdy z tęsknoty, czułość obrosła trawą.

Wołyńskie kołysanki szumią coraz ciszej, pulsuje w skroni dźwięk
tamtej krwi, płynących rzek.

Ojciec nasz

Tata nauczył mnie odkupywać winy prezentami. Mam ich dużo.
Win. Prezentów. To przydatna umiejętność, tak jak jeżdżenie po
autostradzie lewym pasem.

Jest szybko.

Na tyle, że krajobraz pikselizuje się jak kulki na wełnianym swetrze.

Trzeba odkurzyć. Przejechać się jeszcze raz.

Być bardziej uważnym,
uczył. Prędkościomierz to tylko jedna ze zmiennych. Jak głos, którego
pamięć po jakimś czasie zanika. Nim można odmierzyć odległości
pustki, w każdym z wymiarów.

Nauczył mnie umierać młodo. Nigdy
nie zmartwychwstawać.

uszy w permanentnym wrzasku
łączone szczerym uśmiechem
przydałoby się umrzeć powiedziała babcia
patrzac mi w oczy jak w krater
gdybym wiedział które słowo jest ostatnie
przeciągnąłbym je nieznacznie
tylko po to by dać znać że wiem
choć jest to straszne

technologia Lema z tyłu głowy
wszystkie ptaki martwe
zapraszamy do obserwacji
żyjemy w uścisku jądrowym
Dolina Baryczy Park Krajobrazowy
dostałeś klatkę od małego chłopca
wypuść z niej ptaszka za dwa dolary
Tajowie przecież śpiewają po rosyjsku

Milena Gojny-Zbierowska
Wyróżnienie

Trzy dni w ciemności
otaczają mnie poliestrowe twarze z papierowymi
słódkami w hialuronowych ustach. biorę tabletkę
przeciwbólową każdego ranka na wypadek, gdyby

dzień nadmuchany sumą zdarzeń, jednak pękł
w mojej głowie. ślad po porannej kawie wyznacza
algorytmy mojego działania. profile behawioralne

ludzi wokół wypełniają się niczym jakieś proroctwo.
czekam na te cholerne trzy dni w ciemności i koniec
tego świata. akceptuję ustawienia prywatności, przechodzę
dalej

Marzena Jaworska
Wyróżnienie

przez pryzmat

donoś mnie do końca
do narodzin białego światła,
rozszczepiaj powoli

każdy kolor daje osobliwą przyjemność
jeśli tylko potrafisz ją znaleźć
w brudnym ciełe

z piachu powstałeś
w szkło się obrócisz
i będziesz pękał powoli
rysa po rysie każdego dnia
nawet tego nie zauważysz

skorupa ziemską też pęka i wylewa się
spod niej przezroczysta lava,
przez którą widać jak kruche bywają
szkiełko i oko

„pierwsza kosa we wsi”

lica wklęsnięte, zapadłe doń,
majaczą spod czarnej kapuzy.
2 metry kosiska, dzierżone przez dłoń,
spod kłosów prowadzi bieg kłusy.

najlepszym drzewcem jest ten jaworowy
– za pradiada werdykt był gotów.
jeden z odcinków – gdzieś ćwierćmetrowy,
trzymany ów, gładszy od potu.

rękojeść ponadto wepchane na wskroś
ma w sobie ramię uchwytu,
za który trzymając, dłoń stanowcza dość
wstrzymuje od nagłych wybryków.

klindze osełka pieści przed i po,
tak jak pot w trakcie gładząc polikom,
nieważne robocie jak bieg jej jest wartki,
bo i tak już wszyscy mają kosiarki.

bo i tak wszystkim już wszystko jedno:
czy połamię łyko, czy zwiąże się drewno,
lecz żadna piła nie śmie, nie zażąda
tego co kosa winna posprzątać.

**może to tylko zegara Dygaty
dłonią prawiczków zapisane senną**

chciał, żebyś była (o której?)
w pozie wychylonej przez okno
albo na wygniecionej
kiedy się Niedzieli
nie dzieli słów po równo i trzeba zapłacić

świt miał barwę gipsową (antyczną)
jak czas
jak pół, albo jeden z dyptyków Bacona
więc był w powietrzu, a stopami w trawie

chciał być w powietrzu i stopami w trawie

długa żółta gąsienica sunie Puławską
udając tramwaj linii numer cztery,
pasażerowie chłoną wrażenia z tej miejskiej wycieczki
w owadopodobnym pojeździe,

tory dzielą ulicę jak kręgosłup,
po asfaltowych bokach jej ciała
mkną nieliczne samochody,
w restauracyjnych ogródkach
usianych na chodnikach,
kwitnie życie pokolenia gastrofazy,
jak to bywa nie tylko
niedzielnym popołudniem,

zza szyb tramwaju jak w kalejdoskopie
zmieniają się budynki,
w kilku oknach widać twarze
stare, pomarszczone
z niedowidzącymi oczami
dla nich ten tramwaj udaje dużą żółtą gąsienicę

z telewizora dobiega głos Andrzeja Dobosza, który opowiada
o wielkiej aktorce przedwojnia – Jadwidze Smosarskiej

Aleksandra Majówka
Nagroda specjalna

chełm welkom tu

nosiłam w kieszeniach ten zachód
żeby był wart wschodu i margiel zostawiałam
na pagórach ziemi co obiecywała chmiel
na wierzbach i je w popiele
wyprowadzałam w pole duchy
bieluchy wpuszczone w maliny

sen o włodawie

zaczynał się od szukania dziewięćsiła kwiat
paproci wyszedł w praniu rzucałam
w torf złodowacenia zostawiały
jeziora w czerni i białe gorączki
niedzielnym sobotnich piątkowych nocy trzech
kultur mieliśmy tygiel z glinki
i styki bardzo święte

hajnowski spleen

dziadek zostawił dżunglę
to zostałam panią na włościach
zrobiłam im nowy feudalizm uczyniłam
ją poddaną
potem mnożyłam podnosiłam
do potęg

Arkadiusz Stosur Wyróżnienie

Bezkres 3

niczego tu nie można było dojrzeć najlepiej
bezkres ciągnie się za po horyzont
wszędzie fasola ziemniaki buraki i zboże
nasz anioł pracuje tylko we śnie
wstaje porusza się wolno
i zapada się głęboko pod ziemię
dryfuje wolno w gęstej sieci strumieni
oplatających naszą małą wioskę i okolicę
i wtedy poruszają się wszystkie rzeczy
jednocześnie
ściany meble ulice domy rzeka
i dalej po horyzont aż poczuje te wszystkie
niemożliwe rzeczy jak płyną krążą dostojnie
i nieprawdopodobne obrazy szkice makatki
zaczynają cicho płynąć ikony utraconego piękna
a tak tak to pewne anioł świtu pracuje
tylko w nocy niewidzialny jak sen
tworzy bez końca arcydzieł
jednym oddech albo uderzeniem opuszków palców
siedzimy i patrzymy może czas uwierzyć
albo rzucić kamieniem i odejść
w niewielką szparę przestrzeń między
fotelem szafą i oknem donikąd
od ściany do ściany
potem siedzę i patrzę,
jak anioł jest tu i teraz
porusza dłońmi i one drżą porusza powiekami
i one unoszą się i opadają delikatnie
płosząc ptaki a ja jestem obok
I nawet wiem co ten anioł widzi,
kiedy zaczyna płakać i splukuje

ludzkie winy głośnym szlochem
a potem gubi się w środku miasta
i ucieka w nieznane przestrzenie nieba
wreszcie mówi do mnie szeptem
Powiedz mi czego nie wiesz
a ja przeprowadzę cię na drugi
brzeg rzeki wspomnień gdzieś tam
pomiędzy skały wyobraźni
co noc zostawiam tam wszystko
co trzeba żeby wyzwolić się z pejzażu tej krainy
wszystko co jest niemożliwe nieruchome
drzewa skały ulice domy i jeszcze
po horyzont Tymczasem
na skórze wrastają mi krwawe obrazy
pożary wojny powodzie wybuchy
i zarazy Budzę się z krzykiem i wiem
że ktoś inny pracuje na jawie
żebym ja mógł pokroić chleb i ser i pomidory
nasypać ziarna ptakom pokłonić się
krowom kurom i kozom
kiedy sen staje się zżyciem bez końca i początku
żeby wszystko co odbija się lustrach poranka
znów można wypatrzyć ze wszystkimi szczegółami
pulsującymi równocześnie kiedy patrzymy pod światło

Wiesława Raczkiewicz
Wyróżnienie

KRESY

Upał
mdlący zapach kwiatów
dzieci z bukietami floksów
ustawiono przed białą trumienką
dowodzi nami Ela
starsza siostra zmarłej
ona zawsze rządziła
na podwórku
nie rozumiałam łez
mojej matki
przecież to nie jej dziecko
potem przynosiliśmy
na mały grobek
kwiaty polne
kolorowe kamyki
ślimaki
kiedyś przyniosłam
zieloną żabkę ze stawu
ale Ela ją wyrzuciła
wróciłam z płaczem
do domu
Mamo dlaczego my nie mamy
swojego grobu
Nasze groby
zostały na kresach
Wtedy pierwszy raz usłyszałam
to dziwne słowo

Bocznica

Staram się nie zasnąć w tym miasteczku o nienagannym śnie.
Jeżeli po 22.00 ktoś tutaj nie idzie w kimono to z reguły jest albo
nieszczęśliwie zakochanym albo pijakiem albo przemytnikiem.
Ja zaś jestem tylko proroczym snem wszystkich prowincjonalnych
duszynek,
które nie chcą albo nie potrafią stąd odejść. Skanuję i zapisuję życia
niczym pan Kolberg.

Właśnie odbieram sygnały dźwiękowo-światłne z tej części
wszechświata
pokazujące, że tutaj też można zobaczyć jasne strony. Nawet jeżeli
znasz
wrony bojące się tędy latać to olej ich czerni. Skoro latasz jak cień
bokami
miasta masz w głowie całe koncepty.

Zaczyna się zwykle niewinnie:
od małej sympatii do konkretnej osoby czy konkretnej godziny
w której
dzieje się zawsze to samo. Pociąg osobowy do Brześcia znowu się
nie opóźni, ona kolejny raz nie przyjdzie za tory, gdzie jest najlepszy
widok
małego wozu. Ale to bez znaczenia. Gdy jesteś z boku, na bocznicy,
na rubieżach
Polski, Europy i świata bez wojen miej gdzieś niepowodzenia.

Kiedys jakieś usta odpłacą Ci się ciszą zrozumienia.
Spiją z Twoich warg wszelkie sny
o daremnościach oszukania wyobrażonego zadupia.

Artur Boratczuk

Głos

Ta pasterka w starym kościele
mogła wyglądać przepięknie;
zwłaszcza w mróz,
gdy podczas śpiewania kolęd
para unosi się z ust.
Co tu tak cicho?
Przestały nawet trzeszczeć
gnostyckie maszyny eonów.
Powieki podbiegają pulsującym czekaniem:
na jakiś głos,
choćby echo, dudnienie.
Kici, kici...
Mój kot nie jest takim melomanem,
na jakiego wygląda.
Torturuje muzykę
pod czarnym olbrzymem stodoły.
Przynosi do domu trupka melodii
i wydrapuje na tapecie... jakiś głos, głos
z każdej strony
jakbyśmy byli w niewidzialnej kuli,
a TO po niej chodziło.

Rozmowy z matką – lusterko

– A ty wiesz, Władek, że jak nas na Syberię wywozili,
to ja jeszcze Zygmunta nie znałam?
Chociaż wieźli nas w tym samym wagonie.
Wiem, mamusiu, opowiadałaś.
– I dopiero tam my się poznaliśmy.
On był taki dobry człowiek.
Wiem, mamusiu, bardzo go kochałem.
Mam jeszcze jego lusterko.
I jego kompas z czasów wojny.
– Masz to lusterko? Ale ty się przecież nie golisz.
Ale lusterko mam. I często w nie patrzę.
I wiesz co, mamusiu? On tam jest.
Twój Zygmunt.

Ofiara

Rozbłysło niebo zygzakiem ognia,
Pośród gasnących wieczoru smug
I zapłonęła blaskiem pochodnia
Gdzieś na rozstaju piaszczystych dróg.
Samotne drzewo wiatrem targane,
Chyli się słysząc złowrogi zew,
Dziś na ofiarę zostało wybrane,
Aby przebłagać żywiołu gniew.

**Zakład Wodolecznicy
Wawrzyńca Mierzejewskiego**

willa jaśnieje
neoklasycystycznie
można by rzec
kąpielowo
w słońcu Kuressaare

borowina mlaska
połyskliwie
kosztując naskórek stóp
ścięgną
kości piszczelowe
miednicę większą
i mniejszą

piersiowy odcinek kręgosłupa
szyję
Wawrzyniec zasypia
w południowym oknie
w ciszy jego brody
umościł się kot

Szczęście

Szeroki
z bokobrodami lasów
i ptasią gawiedzią
staruszek Niemen
uwiódł mnie
Na pierwszej randce
nie miałam wianka
lecz to on rzucił
mi pod nogi
wszystkie ryby świata
oraz historię Justyny i Jana
jak kostkę cukru

WZGÓRZE

najczęściej nie było ani jednej porzuconej łodzi
żadnej bezpańskiej pary skrzydeł
stąd aż po horyzont
jednak zawsze trafiało się w końcu
jakieś bezdroże do przygarnięcia
doszliśmy aż tutaj
nie wypatrując złotych gór w krajobrazie
ważne były przebyte manowce
i potoki forsowane z marszu
wiatr wplatał we włosy wstęgi ścieżek bez końca
po drodze zawsze było zwyczajnie
przysiadł się niejednym wieczorem do ogniska i kieliszka
jakiś miejscowy kapłan uświęcony tanim winem lub bimbrem
odprawiał godzinki wspomnień i nowinek
celebrował litanię sobiepańską do świętego białego rana
poiły nas nakręcały wszystkie świty prześwity wiatry
nie przyświecały nigdy plastikowe gwiazdy neonowe sztuczne
chirurg czas nastawiał zwichnięte drogowskazy
dlatego doszliśmy aż tutaj
na wzgórze

nad Bugiem

najpiękniej tu wieczorami
kiedy niebo z ciszą zstępuje
na ziemię
na wodę
na ludzi
wsącza we wszystko czerwień w oprawie z czystego złota
opada i pnie się po pniach płonących drzew
wydłuża cienie katedr
blask zalewa po brzegi
wszystkie ptasie gardła
milczymy więc razem z nimi
wstydząc się banalnego wzruszenia
w środku nas rozbrzmiewa tęskne
adagio
którego nie rozumiemy

Pogranicznik

Tuż przy samej granicy (za maleńkim siołem)
krzyż pod sklepieniem dębu. W bruśnieńskiej kreacji.
W brąz pni wbity ciężarem (namaszczone pyłem)
jak cień wyrasta z ziemi dla sacrum emocji.
Czas się kruszy w kamieniu, kształt bryle zabiera.
Belkę jakże kaleką bandażują druty.
Odlew z deszczu i mrozu inskrypcje zaciera.
W istność krzyż intencyjny tradycją przykuty.
Tatuowane wiatrem wiszące Cierpienie.
Ułomne ciało bez stóp jak posąg agonii.
Prosi o ojczenaszkę, do Boga westchnienie –
z tamtych nie ma nikogo, kto by łzę uronił.
W snach kołyszą się dźwięki (wypełnią milczenie)

z nieba, ziemi i lasu ułożone w ciągu.
Tnie przestrzeń szelest wspomnień, tamte święte fonie.
Po sąsiedzku tor biegnie, umilkł trucht pociągu...

mi ość

ocean niemożliwości
przeszukiwałem kolejny filet i znalazłem
był cały
Jonasz tylko się uklonił i uciekł niwe-
cząc wszelkie postawy
a wystarczyło polizać by wiedzieć
że wszystkie były słodkie
silny wiatr narusza kształt cieni
gonił owieczki do zagrody
wtedy jeszcze nie wiedziały
burza nie czekała do zmierzchu
wyładowania nie czekały na burzę
poryw nie czekał na nic
kiedy się zatrzymasz – wieje już z drugiej strony
one już wiedziały że to będzie rzeź
my – wciąż nie
woda jak ślina na spierzchniętych ustach drugiej osoby
sprowadzi powódź albo obfite plony
najpierw i tak trzeba ugasić pożar

Przyjazd

to jest ten zachód te ziemie dalej od Kutna
możliwości tam leżą nad każdą kałużą
możliwości są jak w filmach – od pucybuta
do ojca kłaniającego się tylko ulom

nie wiesz którą iść drogą którym być spełnieniem
pewnie w domu matka kończy kolejny amen
a ty idziesz z dworca obok pies bezdomny biegnie
i nie wiesz kto tu na kogo podniesie kamień

w plecy wbite obawy powoli odchodzą
jak strupy z dziecięcych kolan jak złe paznokcie
teraz będzie lepiej – mówisz cicho obłokom
początek nowej podróży poprzedza koniec

w to samo słońce co matka patrzysz co rano
z ciała niewiele przecież wspomnień wyjechało

REWOLUCJA

białe szaty przywdziali
ręce obmyli
niewolność wolnością nazwali

w imię swoje dla dobra innych
w imię innych dla swego dobra

powracamy
do początku czerwonego rozdziału
tym razem prawdziwego

rodząc się umieramy pełni szkarłatu na dłoniach

Żal

A tyle można było jeszcze
 Zdobyć, wywalczyć, kupić mieć.
 Miłości lepsze, życie lepsze.
 A wystarczyło tylko chcieć.
 A wystarczyło sięgnąć ręką
 i wszystko brać garściami.
 Dokoła widzieć samo piękno
 i tak się cieszyć nami.
 I tak się nami chwalić wkoło.
 i tak nam nas zazdrościć.
 I szeptać, śpiewać, krzyczeć, wołać,
 śmiać się, płakać z miłości.
 I co? Nie wyszło. Został żal
 po tych straconych latach.
 Po górach, chmurach, grzywach fal,
 po łąkach całych w kwiatkach.
 Po miejscach, których nigdy już
 nie zwiedzę, nie zobaczę.
 Po zdjęciach, które pokrył kurz.
 Cóż, nie da się inaczej.
 I jeszcze mi jednego żal
 kiedy zamykam oczy,
 gdy się przenoszę w senną dal.
 Żal księżycowych nocy.

Obraz Pierwszy

Pierwsze wspomnienie, to kierowany do mnie dobroduszny uśmiech
 dziadka.
 Drugie, łączy się z magicznymi zapachami, soczystą zielenią oraz
 szumem lasu.
 A trzecie z nich, z pozoru jakby nieoczywiste, to wspomnienie studni.
 Ta studnia z opowieści dziadka, dosłownie i w przenośni, była źródłem
 wszystkiego,
 co działo się przez wiele lat w tamtym miejscu. Gdzie swoje
 dzieciństwo spędził dziadek.
 Bez życiodajnej wody, którą ofiarowywała ludziom studnia,
 nie mogłoby nic zaistnieć, a potem dziać się przez kolejne lata.
 Studnia usytuowana była w sąsiedztwie jabłoni o zimowej odmianie
 jabłek.
 Smak świeżych owoców, podobno był niezapomniany w swej
 słodczy,
 Ale jeszcze lepiej smakowały one w trakcie siarczystych, zimowych
 mrozów,
 Gdy ich suszone opłatki dziadek zjadał w czasie świąt Bożego
 Narodzenia.
 Dziadek czasami wspominał, gdy kiedyś studnia nieomal umarła.
 Na jej dnie nazbierało się zbyt wiele liści, patyków i różnych
 zanieczyszczeń.
 Dziadek był wówczas niedużym chłopcem, dlatego to jego
 spuszczone na dno studni.
 Jego ojciec, a mój pradziadek, wspólnie z synem musieli wyczyścić
 studnię.
 Ojciec dziadka został na górze, a mój dziadek znalazł się na jej dnie.
 Dziadek widział bardzo niewielki wycinek błękitnego nieba,
 Które było tłem dla zafrasowanej twarzy ojca.
 Nie był on pewny, czy jego synek poradzi sobie z tak ważną i trochę
 trudną pracą.

Jednak wszystko poszło sprawnie, a wszelkie zanieczyszczenia zostały
usunięte.

Dziadek najbardziej pamiętał, jaki był szczęśliwy, gdy z dna studni,
ponownie zaczęła wybijać krystalicznie czysta woda, studnia znowu
żyła.

Czasami wydaje mi się, że to ja byłem w tej studni i wtedy jestem
szczęśliwy.

Tylko ta tęsknota do ludzi, a nawet spraw i rzeczy, które przeminęły,
chwilami przysparza mi smutku.

Luiza Wilczyńska

dziecko

na piasku sadiłem dom
w nadziei że pęknie jak ziarno
i zakwitnie korzeniem
rzuconym przez siewcę

krowa żarła w oborze siano
z tej trawy chleba nie będzie
lecz nie samym chlebem żyje
Bóg i dzieci
rodzące się na kamieniu

z pamięci odtwarzam ślady
mrówek by nie upaść
jak niebo
tuczące kamienie
deszczem

spłynął niewykłuty fundament
został tylko dach
po którym jak kot
przechadza się chmura

„Marilyn”

Marilyn wciąż ma tlenione włosy
Jest już matką kilkorga dzieci
I nosi ciuchy, które zakrywają fałdy
Podobna jest do twojej matki
Ciotki, starszej siostry, kuzynki
Ale one nie zostały gwiazdami
Nadal robi usta w dziubek
Ale całuje małe wnuki, które
Ciągną za bluzkę, by zobaczyć góry
Jeszcze zagrała parę ról – starej
Panny i teściowej, i śpiewała ochryple
Na urodzinach, prawie jak wujek
Marilyn zna inne, młodsze
Ten świat ma ich pod dostatkiem
Jak ona kilogramów i zmarszczek
A co by było, gdyby odeszła
Będąc najpiękniejszą w swoim życiu
I tak by już pozostało
Jej uda pod białą sukienką nadal
Byłyby smukłe, piersi jędrne
A usta zalotne – zatrzymane w czasie
I co noc – na zawsze wszystkim
Facetom śniłby się jej pieprzyk
Ale nikt by go nie mógł osiągnąć

MYMOŃ

To miejsce budzi zachwyt i zdumienie.
Jego ukształtowanie świadczy o tym,
że lokalne Energie nie od razu pogodziły się
z brutalną rzeką, która rozdarła ich skałę.
Jednakże widoki są przepiękne. Z najwyższego
punktu nad niedostępnym normalnie wąwozem
widać całą górzystą okolicę.
Tak widzieli ją stąd praprzodkowie
zasiedlający to przedziwne miejsce.
Ich przychylni bogowie zadbali o resztę.
Rozciągnęli nad nim poszarpane chmury
i wrzucili słońce do nasiennych kopców.
Wrośli w to wzgórze żyłastymi rękami dębu,
zgrzytaniem kamieni, kośćmi martwych zwierząt.
W ziemi uśpiona garść glinianych skorup,
rozwiane nad polami dymy ognisk.
Zostawili po sobie zorze nad Karpatami
huczące hymny wiatru pod żebrami rzeki.
Może tylko ryby w swym wodnym języku
potrafią jeszcze powiedzieć co nieco...

Czarny bez

Ze wzgórza widać jeszcze ruiny
beziennego miasteczka.

Tynk opadł ze ścian
i odsłonił kamień polny.

Na środku rynku krater
po zrzuconej bombie.

Gruzowisko zarosło bzem,
czarnym na znak żałoby.

Poezja pogranicza

Polska od wieków była krajem z długą granicą lądową. Jak wiadomo, wzdłuż całej tej granicy zachodziły procesy typowe dla styku różnych kultur i nacji. Oczywiście ogólny charakter tych procesów to jedno, a szczególne przypadki to co innego. Nawet pojęcie Kresów nie jest jednoznaczne – inny charakter ma pogranicze z Litwą, a inny Galicja.

Małopolska to przypadek o tyle szczególny, że ludność napływowa, Łemkowie i Bojkowie, zapuszczała się od dawnych terenów Rzeczypospolitej na Ukrainie aż po Beskidy Zachodnie. Obecnie, po utracie większości terenów kresowych, właśnie teren Beskidów i Podkarpacia przechowuje ślady charakteru dawnego Pogranicza z jego mieszkanką etniczną i kulturową, ślady zachowane w postaci artefaktów i wspomnień. Drugim takim miejscem są tzw. Ziemie Odzyskane, na które przesiedlono Rusinów i polskich repatriantów.

Zarówno polskie, jak i rusińskie motywy obecne są w poezji od dawna.

Okres Młodej Polski to fascynacja Tatrami. Jednak już w okresie międzywojennym ukazuje się wydany „na raty” cykl *Dziwanny* Emila Zegadłowicza, którego czwarta księga nosi tytuł *Powsinogi beskidzkie*. Zegadłowicz był poetą konkretnym. W Beskidach widział wyraziste postacie, zajmujące się jasno określonymi czynnościami, przedmioty były narysowane wyraźną kreską, miejsca miały nazwy, krajobraz miał kontur. Jego teksty były swoistymi poetyckimi reportażami i choć zdarzało mu się przejawiać gwarę, to przynajmniej – słuchał jej uważnie.

Co istotne, jego *Powsinogi* nie są poświęcone stałym mieszkańcom Beskidów, bohaterowie to wędrowni rzemieślnicy. Ludzie będący ciągle w drodze, przemieszczający się w poszukiwaniu zleceń na oszklenie okien czy wyrzeźbienie świątka. Osią tych ballad jest bezustanny ruch, będący także cechą szczególną wszelkich pograniczy. Wędrowni, przesiedlenia, zmienność, niestałość – wszystko to pozostawia pamiątki, artefakty, czy to w postaci przydrożnych kapliczek, czy ruin domów i cerkwi.

Zegadłowicz bywa kojarzony z nurtem ekspresjonizmu poetyckiego, dogasającego już w okresie międzywojennym. Kilka lat po jego *Powsinogach beskidzkich* rodzi się zupełnie nowy kierunek, nazywany autentyzmem. Jego przedstawiciele kładą nacisk na zgodność treści wiersza z przeżyciem autora. Czołowym twórcą tego nurtu staje się

Jan Bolesław Ożóg. Tworzy na Podkarpaciu, treścią utworów, zwłaszcza w latach 30. czyni codzienne życie w swojej rodzinnej Nienadówce (nawiasem mówiąc, Nienadówka leży niemal na tej samej szerokości geograficznej co Cieszanów, w podobnym krajobrazie i w odległości zaledwie 80 kilometrów w linii prostej). Ożóg, podobnie jak Zegadłowicz, również uprawiał konkret, tyle że w wersji zmysłowej. Z jego wierszy aż bucha temperatura powietrza, zapach lub cały bukiet zapachów otoczenia, dotyk trawy czy drewnianej ściany. Efekt, choć osiągany inną drogą, jest ten sam, co u Zegadłowicza – przenosi czytelnika w konkretne miejsce i czas, bardzo sugestywnie, bardzo intensywnie. Ożóg rzadko stosuje ogólniki. Nie pisze o „ptaku”, jest zazula (kukułka), makołągwa, czyżyk. Niewiele jest u niego „drzew”, są za to grusze, sosny, lipy. Z kwiatów szczególnie często powraca lilia, z kolorów – biały.

Przejmujące są opisy lasu z okresu walk partyzanckich (Ożóg walczył w AK) i nawet tutaj przeważa konkret, zamiast ogólnikowego „pistoletu” jest colt, schmeisser, nagan. Tematyka pogranicza powraca jednak ze zdwojoną siłą w jego twórczości od lat 60. Syn organisty kościelnego, niedoszły ksiądz, przeżywa fascynację pogańską słowiańszczyzną. Jego wiersze stają się ciemniejsze, zatracą się dawna sielskość, często powraca motyw przeciwieństw (dawniej – obecnie, pogaństwo – chrześcijaństwo, konflikty kulturowe, dziejowe momenty przesilenia).

Konkret historyczny, geograficzny, a nawet mentalny był siłą twórczości Zegadłowicza i Ożoga. Jerzy Harasymowicz, wielbiciel Beskidów, nie miał tego. Jego wiersze to ogólniki, poza określeniem miejsca (np. nazwa wsi), są tam raczej pojęcia słownikowe. A to „cerkiew”, a to „Łemkowie”, obsesyjnie używał słowa „ruski” w różnych odmianach. Łemkowszczyzna, przecież wówczas tuż po przesiedleniach, była dla niego miejscem egzaltowanej „łagodności”. Nawet w *Lichtarzu ruskim* (oczywiście „ruskim”), poświęconym tematyce przesiedleń i konfliktów przygranicznych, nie ma tego dramatu, są głównie obiegowe zwroty. Czasem można odnieść wrażenie, że opisuje rzeczy, których nie widział. Np. wiersz „Ruska Madonna z Berestu” (oczywiście „ruska”) to ekfraz, która nijak się ma do tego, co na owym obrazie jest namalowane. Jeśli do tego dodać nadużywane inwersje i natłok metafor dopełniaczowych, które już wtedy nie były „topowym” środkiem poetyckim, ukazuje się twórczość raczej powierzchowna, czułościowa i ogólnikowa. Banał goni banał, cerkiew jest KAŻDĄ cerkwią, polana jest KAŻDĄ polaną, góry to najczęściej JAKIEŚ góry, platońskie byty, formuły, a nie rzeczy.

Trudno się dziwić, że jego epigoni z grup poetyckich „Muszyna”, a następnie „Tylicz” nie wyszli poza ten sposób ukazywania pogranicza. Czy to oznacza, że temat umarł, jest wyeksploatowanym złożem? Niekoniecznie. Co roku na konkurs „Bez-Kresy” w kategorii tematycznej poświęconej Kresom nadchodzi co najmniej kilka interesujących wierszy. Wykraczają one poza tematykę „dziadka z Wilna” czy lokalnych przysmaków. Organizator i jury czekają na niebanalne podejście do tematu; zwykle nie są to zawiedzione nadzieje. Pogranicze wciąż może dostarczać materiału dla dobrej poezji i z tym przekonaniem ogłaszane są kolejne edycje konkursu.

Sławomir Płatek
Prezes Stowarzyszenia Salon Literacki

Spis treści

PROTOKÓŁ KONKURSU	5
WSTĘP	7

LAUREACI W KATEGORII OGÓLNEJ

I nagroda – Paulina Kotarska

Bałabuch	9
*** <i>[Było tak ciepło jak dziś...]</i>	10
Ojciec nasz	11

II nagroda – Jakub Majewski

*** <i>[uszy w permanentnym wrzasku...]</i>	12
Krater	13

Wyróżnienie – Milena Gojny-Zbierowska

*** <i>[Trzy dni w ciemności...]</i>	14
--	----

Wyróżnienie – Marzena Jaworska

przez pryzmat	15
---------------------	----

Wyróżnienie – Kacper Skorupa

„pierwsza kosa we wsi”	16
------------------------------	----

Wyróżnienie – Andrzej Wawrzonek

może to tylko zegara Dygaty dłonią prawiczków zapisane senną	17
--	----

Wyróżnienie – Piotr Wąsowicz

*** <i>[długa żółta gąsienica sunie Puławską...]</i>	18
--	----

NAGRODA SPECJALNA (kategoria kresowa)

Aleksandra Majówka

chełm welkom tu	19
sen o włodawie	19
hajnowski spleen	20

Wyróżnienie – Arkadiusz Stosur

Bezkres 3	21
-----------------	----

Wyróżnienie – Wiesława Raczkiewicz

KRESY	23
-------------	----

Wyróżnienie – Dominik Sobol

Bocznica	24
----------------	----

WYRÓŻNIENIE DRUKIEM

Artur Boratczuk, Głos	25
------------------------------------	----

Władysław Edelman, Rozmowy z matką – lustro	26
--	----

Dorota Groszewska, Ofiara	27
--	----

Ola Grudzińska, Zakład Wodolecznicy Wawrzyńca Mierzejewskiego	28
--	----

Beata Kalińska, Szczęście	29
--	----

Mirosław Kowalski, WZGÓRZE	30
---	----

Mariola Kruszewska, nad Bugiem	31
---	----

Agnieszka Maj, Pogranicznik	32
--	----

Michał Przyborowski, mi ość	33
--	----

Michał Szulczewski, Przyjazd	34
---	----

Paulina Świątek, REWOLUCJA	35
---	----

Anna Tyburska, Żal	36
---------------------------------	----

Jerzy Trzciński, Obraz Pierwszy	37
--	----

Luiza Wilczyńska, dziecko	39
--	----

Dominika Patrycja Wilk, „Marilyn”	40
--	----

Wojciech Winiarski, MYMOŃ	41
--	----

Donata Witkowska-Kowal, Czarny bez	42
---	----

Poezja pogranicza – Sławomir Płatek	43
--	----

BEZ
KRĘSY



